

AGATA ŁUCJA BAZAK



JÓZEF JAROŃ

Legionista, nauczyciel, więzień Kozielska

JÓZEF JARON

Legionista, nauczyciel, więzień Kozielska

Agata Łucja Bazak

JÓZEF JAROŃ

Legionista, nauczyciel, więzień Kozielska



Sandomierz 2018

[Kup książkę](#)

Na okładce:
Józef Jaroń, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, październik
1920 r. (awers) oraz Odznaka Pamiątkowa 1. Pułku Strzelców
Podhalańskich z legitymacji Józefa Jaronia nr 2558 (rewers)

Projekt okładki: Agata Łucja Bazak, Tomasz Obara

Skład, łamanie i opracowanie graficzne: Tomasz Obara

© Copyright by Agata Łucja Bazak
Wszelkie prawa zastrzeżone

Materiały ilustracyjne zawarte w publikacji pochodzą ze
zbiorów prywatnych. Autorka oraz Wydawca dziękują za ich
udostępnienie Panu Maciejowi Respondowiczowi

Drogi Czytelniku!

Książka, którą trzymasz w dłoni, jest efektem pracy autora, zespołu redakcyjnego, grafików i wydawcy. Prosimy, abyś uszanował ich pracę. Nie kopiuj większych fragmentów, nie publikuj ich w Internecie, szczególnie nie kopiuj i nie publikuj zdjęć. Cytując fragmenty, nie zmieniaj ich treści i podawaj źródło ich pochodzenia. Dziękujemy.

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16, 27-600 Sandomierz, tel. 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@armoryka.pl
<http://www.armoryka.pl>

ISBN 978-83-8064-540-0

[Kup książkę](#)

*Umarli mówią,
stanowią jakieś mniej
lub bardziej określone zobowiązanie.
Niekiedy umarli zobowiązują mocniej niż żywi.
U grobu zmarłego
człowiek uświadamia sobie,
że jest dziedzicem.*

Ks. Józef Tischner

Spis treści

Wstęp	9
I. Rodzina i lata szkolne Józefa Jaronia	15
II. W Legionach Polskich.....	35
III. Udział w wojnie polsko-bolszewickiej	39
IV. Praca w szkołach powszechnych	43
V. Działalność oświatowo-społeczna.....	57
VI. Szkolenia wojskowe	67
VII. Kampania wrześniowa	71
VIII. W niewoli sowieckiej	77
IX. Śmierć w Katyniu	89
X. Miejsca Pamięci, medale i odznaczenia	95
Zakończenie	99
Dokumentacja zdjęciowa	103
Bibliografia	165

Wstęp

Mówi się, że człowiek żyje dopóty, dopóki żyje wśród ludzi pamięć o nim. Słowa te nabierają szczególnego sensu w odniesieniu do ludzi, których już nie ma, choć pamięć o nich wciąż pozostaje żywa dzięki ich pracy i działalności. Jednym z takich niezapomnianych jest z pewnością bohater tej książki.

Józef Jaroń, legionista, nauczyciel, żołnierz Wojska Polskiego, więzień Kozielska, zamordowany w bestialski sposób w Katyniu przez NKWD na rozkaz samego Stalina był, synem ziemi rzeszowskiej (Podkarpacie), sądeckiej (Małopolska) i staszowskiej (dawne województwo kieleckie, późniejsze tarnobrzeskie, a obecnie świętokrzyskie).

Był także gorącym patriotą, który, nie zważając na osobiste korzyści, oddał swoje usługi Ojczyźnie, narażając to, co najcenniejsze, własne życie i bezpieczeństwo swojej rodziny w imię dobra wspólnego.

Biografię Józefa Jaronia nie było łatwo opracować. Gdyby nie pomoc jego prawnuka, Macieja Respondowicza, książka ta nigdy by nie powstała. W archiwach państwowych bowiem zachowało się niewiele materiałów na jego temat. Praktycznie żadnych wiadomości nie ma także o Powszechnej

Szkole nr 2 w Staszowie, której był kierownikiem. Dopiero odnalezienie rodziny zmarłego rzuciło nieco światła na jego biogram (ściślej rzecz ujmując, to rodzina odnalazła autorkę książki).

Maciej Respondowicz dostarczył autorce zachowane przez rodzinę Józefa dokumenty i zdjęcia. Pożółkłe ze względu na upływ czasu papiery i fotografie stanowiły jedynie punkt wyjścia. Opracować życiorys na ich podstawie stanowiło nie lada wyczyn. Jednak się udało. Dowodem tego jest to, Drogie Czytelniku, że trzymasz w ręku tę książkę.

Jej ideą jest upamiętnienie nieznanego szerszemu gronu bohatera, który przyczynił się do odzyskania niepodległości w latach 1914-1918, włożył wkład w kształtowanie i obronę granic II Rzeczypospolitej Polskiej oraz w budowę jej struktur w okresie międzywojennym, poprzez działania zwłaszcza na płaszczyźnie lokalnej i regionalnej.

W książce ukazana została życiowa droga Józefa Jaronia, syna wspomnianej już wyżej ziemi rzeszowskiej, sądeckiej i staszowskiej. Powstała w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, jako hołd oddany człowiekowi, który walczył w imię tych ideałów, które wpojono mu w domu rodzinnym, szkole powszechnej, gimnazjum, na studiach i w służbie wojskowej.

Publikacja ta ma zachować w pamięci z imienia i nazwiska los jednostkowego żołnierza polskiego, który na trwałe zapisał się w księdze bohaterów. Jest też skromnym liścikiem do wieńca, który winien stale spoczywać na jego grobie¹, a jest nim od 2000 r. zbiorowa mogiła w Lesie Katyńskim.

Józef Jaroń był normalnym człowiekiem, mężem, ojcem,

¹ Cytat za P. Wiernik, *Zapomniany żołnierz. Rzecz o Stanisławie Juraszku*, Wałbrzych 2011, s. 8.

nauczycielem, oddanym bezgranicznie swojej rodzinie i uczniom, ale był też żołnierzem, który walczył o wolną Polskę. Te zwyczajne ludzkie cechy, jakimi się charakteryzował, podkreślają najgłębszy wymiar jego bohaterstwa.

Biografia, ze swej istoty, nie jest oryginalna. Stara się jednak uporządkować daty, wydarzenia i jeśli się zachowały, myśli i opinie bohatera oraz pamiętających go osób. Wszystko, czym autorka dysponowała po dziesiątkach lat od opisywanych wydarzeń, to kilka informacji, ledwie garść zapisanych lub zadrukowanych kartek i kilkanaście fotografii. I dlatego książka ta ma formę dziesięciu szkiców. Stara się opisać fakty, do których udało się dotrzeć.

Piotr Wiernik opisując losy żołnierza Stanisława Juraszka napisał, iż z dokumentów można wyczytać daty, miejsca, decyzje. Nie zawierają one jednak tego, co im towarzyszyło – emocji obecnych w życiu bohatera książki. Podobnie było również w przypadku opisu losów Józefa Jaronia. Szkicując etapy jego życiowej drogi, autorka sięgała do wspomnień tych osób, których los był podobny. Praca nie powtarza tego, co już przewertowali i opisali historycy. Tylko w niezbędnym dla narracji zakresie wykorzystano znane historyczne, naukowe czy pamiętnikarskie opracowania.

Warto iść śladami Józefa Jaronia, stawiając kroki dokładnie tam, gdzie i on je stawiał. Jedne ślady są wyraźnie widoczne i ułatwiają opis, inne ledwie zarysowane, a jeszcze inne dostrzega się jedynie oczami wyobraźni, która podpowiada, jak mogły się toczyć jego losy w konkretnym czasie i miejscu. Tropy te nie zawsze są dobrze widoczne i dlatego też należy je powiązać z epoką, w której przyszło mu żyć i walczyć. Tak naprawdę to, co można było zebrać o jego życiu to zaledwie okruchy, dlatego książka nie jest skończoną całością. Zostawia wiele otwartych kart, które z braku informacji nie zostały

zapisane. Aby była bardziej czytelna, pozbawiona została odnośników bibliograficznych. Zawiera jedynie wykaz materiałów wykorzystanych bądź cytowanych w tekście. Podobny zabieg zastosowano przy sięganiu po informacje zawarte w Internecie².

Warto książki podnoszą fotografie i dokumenty, nigdzie dotąd niepublikowane. Ciekawostką są liczne zdjęcia grona pedagogicznego i uczniów szkoły z Gągolina, Ossali i Staszowa z lat 1918-1939 oraz zdjęcia Józefa Jaronia z rodziną, a także ze służby wojskowej, w tym fotografie ukazujące 1. Pułk Strzelców Podhalańskich, Kompanię Odwodową 19. Baonu Korpusu Ochrony Pogranicza i 2. Pułk Piechoty Legionów Polskich. Zamieszczony jest tam również jego list napisany do żony i dzieci z obozu jenieckiego w Kozielsku.

Publikację wsparło liczne grono osób. Bardzo przydatne były fakty zapamiętane i przekazane przez rodzinę bohatera, szczególnie jego wnuczkę, Iwonę Respondowicz i wymienionego już wyżej prawnuka, Macieja Respondowicza, który wniósł niebagatelny wkład w powstanie tej pracy.

Pomocne informacje autorka otrzymała także z wielu innych miejsc i od różnych osób. Wymieniam je z szacunkiem: Jerzy Giza – Kraków, Kamil Skwirut – Rzeszów, Dariusz Kubalski – Staszów.

Życzliwą pomocą służyli także pracownicy Biblioteki Pedagogicznej i Biblioteki Publicznej w Staszowie, Biblioteki Pedagogicznej w Nowym Sączu, Biblioteki Diecezjalnej, Archiwum Diecezjalnego oraz Archiwum Państwowego w Sandomierzu.

Podziękowania należą się również dla profesora Grzegorza Mazura z Uniwersytetu Jagiellońskiego za to, że zechciał

² Tamże, s. 9.

udostępnić materiały o Kozielsku i Katyniu, o przetrzymywanych tam i zamordowanych żołnierzach Wojska Polskiego oraz za udzielenie konsultacji naukowych w tym zakresie.

Praca mogła powstać dzięki Małgorzacie Rajcy, która, wspierając proces twórczy autorki, wnikliwie przeczytała rękopis, zgłosiła cenne uwagi, pomagając tym samym nadać tekstowi większą spójność i przejrzystość.

Autorka dziękuje również Janowi Gromniakowi, dyrektorowi Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Staszowie, który poprzez odpowiednią organizację tygodniowego planu zajęć ułatwił jej pracę nad tą pozycją.

Wszystkim wymienionym należy się ukłon wdzięczności za okazane wsparcie.

Agata Łucja Bazak

I. Rodzina i lata szkolne Józefa Jaronia

Józef Jaroń urodził się w średnio zamożnej rodzinie robotniczej, w dniu 18 stycznia 1900 r. w Ruskiej Wsi. Jego rodzicami byli Wawrzyniec i Zofia, z domu Zielińska. Ochrzczony został trzy dni po urodzeniu, czyli 21 stycznia w rzeszowskiej farze. Jego rodzicami chrzestnymi zostali: Józef Banaś i Marianna Kornak, żona Andrzeja.

Ruska Wieś w 1902 r. przyłączona została do Rzeszowa wraz przysiółkami gmin Staroniwa i Drabiniaka. Stąd w niektórych dokumentach Józefa Jaronia widnieje miejsce urodzenia – Rzeszów.

Ruska Wieś usytuowana była w pasie żyznych gleb lessowych i czarnoziemnych. W najbliższej okolicy rozciągały się bagna, moczary i starorzecza. Przez nie, skomplikowanym systemem grobli i mostów, prowadził główny szlak komunikacyjny łączący Kraków ze Lwowem. Mieszkańcy zajmowali się uprawą roli, handlem i drobną wytwórczością. Brak jednak przemysłu hamował rozwój osady oraz pobliskiego Rzeszowa, co powodowało emigrację ludności.

Tak było także i w przypadku Wawrzyńca Jaronia, który wraz z rodziną, głównie dla lepszych perspektyw życiowych,

przeniósł się do Dąbrówki Niemieckiej, do posiadłości rodzinnej swej żony. Józef wówczas nie miał jeszcze ukończonego pierwszego roku życia. Tam na świat przyszli jego bracia: Stefan, urodzony pod koniec 1900 r., Stanisław, urodzony w 1901 r. i Mieczysław, urodzony w 1902 r. oraz siostry: Zofia, urodzona w 1907 r. i Stanisława, urodzona w 1909 r. (po mężu Zyzdowa)³. Tam też nasz bohater wraz z rodziną spędził dzieciństwo i lata młodości.

Dąbrówka jako wieś istniała już przed 1409 r., kiedy to król Władysław Jagiełło nadał ją na własność ojcom norbertanom z Nowego Sącza. Od 1770 r. do 1918 r. była w zaborze austriackim. W 1785 r. próbowano osiedlić tam 12 rodzin żydowskich, tworząc kolonię zwaną Emaus. Po opuszczeniu kolonii przez Żydów na ich miejsce osadzono kolonistów niemieckich z Wirtembergii, którym osada zawdzięczała nazwę Dąbrówka Niemiecka. W 1923 r. włączona została w granice Nowego Sącza (obecnie to ulica Zielona). Napływowi Niemców do Galicji sprzyjało prawodawstwo austriackie. Już w 1774 r., a więc jeszcze za panowania cesarzowej Marii Teresy, został wydany patent kolonizacyjny, zachęcający katolickich kupców i rzemieślników niemieckich (bez poparcia pieniężnego ze strony państwa) do osiedlania się

³ Stanisława Zyzda, z domu Jaroń, pseudonim „Ciotka” wraz ze swoim mężem, Wilhelmem Zyzdą, żołnierzem Armii Krajowej, pseudonim „Góral”, w czasie II wojny światowej ukrywała kurierów polskich w Nowym Sączu i pośredniczyła w ich przerzutach na Zachód. W ich domu był punkt kontaktowy siatki konspiracyjnej. Siatka działała też w drugą stronę. Przerzucała do kraju emisariuszy, oficerów i instruktorów dla wzmocnienia walki podziemnej w Polsce. Kurierzy utrzymywali stały kontakt z ruchem oporu w Polsce oraz z polskimi ośrodkami emigracyjnymi za granicą, przynosili też rozmaite materiały konspiracyjne, prasę podziemną, ulotki, broń, materiały wybuchowe, pieniądze. Wilhelma w 1944 r. rozstrzelało „gestapo”. Spoczywa w mogile zbiorowej ofiar terroru hitlerowskiego w Nowym Sączu.

w wyszczególnionych miastach galicyjskich, wśród których nie było Nowego Sącza. Znacznie energiczniejsze działania w tym kierunku podjął następca Marii Teresy – cesarz Józef II – który w 1781 r. zezwolił na osiedlanie kolonistów niemieckich (protestantów i katolików) w dobrach kameralnych, tj. takich, które wcześniej były królewszczynami lub zostały odebrane Kościołowi w wyniku przeprowadzonych kasat. Akcja kolonizacyjna dotyczyła głównie obszarów wiejskich, ale przyczyniła się w pewnym stopniu do wzmocnienia ilościowego ludności niemieckiej w Nowym Sączu, o czym świadczy fakt osiedlenia się w mieście, w 1784 r., 26 osób pochodzenia niemieckiego. Nie bez znaczenia było również, iż kolonie niemieckie powstały w bezpośrednim sąsiedztwie Nowego Sącza, a mianowicie we wspomnianej już wyżej Dąbrówce, a także w Chełmcu (niem. Helmitz lub Kelmitz), gdzie osiedliło się w 1783 r. 17 rodzin niemieckich oraz w Biegonicach (niem. Laufendorf lub Lantendorf), Świniarsku (niem. Schweinsanger) i Małej Wsi (niem. Hutweide).

Dom Jaroniów położony był w malowniczej okolicy, u stóp której płynął potok Dąbrówka Polska, a nieco dalej rzeki: Dunajec i Poprad. Widok z okien rozpościerał się na doliny i pagórki, gdzie w znacznej odległości można było zobaczyć także bielące się Tatry.

Matka Józefa, Zofia (zmarła 5 października 1932 r. w Krakowie), zajmowała się domem i wychowywaniem dzieci, natomiast ojciec, Wawrzyniec (zmarł 26 listopada 1938 r.), był kolejarzem zatrudnionym na pobliskiej kolei.

Nowy Sącz był bardzo ważnym węzłem kolejowym. Przez miasto szła główna droga transportów z Ukrainy na Węgry i do Austrii. Miasto posiadało dwa dworce: przystanek tuż przy rynku dla podróżujących od strony Chabówki, i dworzec główny, 2 kilometry od miasta, dla podróżujących z Krynicy i Jasła. W pobliżu dworca znajdowały się ogromne warsztaty kolejowe, zatrudniające ponad tysiąc robotników.

Praca kolejarza w państwach zaborczych przypominała służbę wojskową i cieszyła się wśród społeczeństwa dużym uznaniem. Była bardzo ceniona przez wielu Polaków, gdyż kolejarz miał zapewnioną pracę i godziwy zarobek. Zawód ten związany był także z prestiżem. Powodował on kształtowanie się swoistego etosu pracy, opartego na odpowiedzialności, punktualności, sumienności i poczuciu służby – wobec państwa i obywateli.

Mimo iż Polacy w czasie zaborów wdziewali mundury Rosji, Prus i Austro-Węgier, to szybko stawali się ważnym składnikiem działalności patriotycznej. Rosnącą pozycję społeczną, a także wyjątkowe możliwości komunikacyjne wykorzystywali w ciężkiej pracy dla odzyskania niepodległości. To zaangażowanie najmocniej uwidoczniło się w przełomowym momencie, kiedy naród przystąpił do walki o odrodzenie bytu państwowego.

W przekazach rodzinnych zachował się obraz Wawrzyńca Jaronia jako człowieka przepełnionego wizją niepodległej Polski, którą to wizję zaszczerpił swoim dzieciom. Wiadomo, że jako kolejarz przewoził wiele cennych dokumentów.

Jaroniowie przesiąknięci byli sądeckim środowiskiem. Ich dom stanowił istne gniazdo rodzinne. Przyjaźnili się z sąsiadami, a wzajemna pomoc, wzorce w wychowaniu dzieci, tolerancja i patriotyzm połączyły ich korzenie.

Dzieciństwo Józefa przypadło na czas zaboru austriackiego, gdzie językiem urzędowym był język niemiecki. Rodzice Józefa zadbali jednak, aby ich syn wzrastał w atmosferze polskości i w domu rozmawiali w języku polskim, którego Józef wraz ze swoim rodzeństwem nauczył się bardzo szybko.

Od najmłodszych lat był niezwykle umuzykalniony, nie tylko bardzo ładnie śpiewał, ale i grał m.in. na skrzypcach. Jak każdy chłopiec, miał swoje domowe obowiązki. Pomagał rodzicom, ale także urwisował w gronie kolegów. Okolica sprzyjała dziecięcym zabawom, a historia tej ziemi stworzyła

dogodne dla nich scenariusze. Zapamiętano jednakże, że od wczesnej młodości wykazywał duże zamiłowanie do śpiewu.

Był ciepłego usposobienia, otwarty na kontakty z ludźmi, mający – ogólnie rzecz ujmując – życzliwy stosunek do świata. Obserwowana u niego delikatność i subtelność mogła być w jakimś stopniu ukształtowana przez matkę. Według relacji świadków, poczynając od dzieciństwa, przez całe życie był także pogodnego i wesołego usposobienia. Nie sprawiał problemów. Bardzo lubił czytać i to przy lampie naftowej. Czytał i w domu, i w szkole. Siedział z książką ukrytą na kolanach pod ławką. Rodzina wspomina, iż zaczytywał się w książkach Henryka Sienkiewicza.

Józef ukończył czteroklasową mieszaną Szkołę Powszechną (Ludową) w Dąbrówce Niemieckiej. Na podstawie zachowanych świadectw wiadomo, że osiągał bardzo dobre wyniki w pilności, czytaniu i pisaniu, rysunkach, geometrii, śpiewie, nauce religii oraz w języku polskim i niemieckim. Jego zachowanie oceniane było jako chwalebne.

Szkoła w Dąbrówce Niemieckiej powstała w 1906 r. za zgodą Leona Barbackiego – inspektora okręgowego. Nauka w niej zorganizowana była według szkoły czteroklasowej typu wyższego. Na początku uczyło w niej trzech nauczycieli i jeden katecheta. Szkołą kierował Ludwik Samborski. Działała przy niej Rada Szkolna w składzie: w/w kierownik szkoły oraz ks. infułat Alojzy Góralik, Wojciech Rysiek – delegat Rady Powiatowej, Jan Decker – delegat Dąbrówki Niemieckiej, Michał Giza – delegat Dąbrówki Polskiej oraz Józef Giza zastępca członka. Od 1907 r. szkołą kierował Jakub Roman. Przy szkole znajdował się ogród i sad.

Józef od wczesnego dzieciństwa zdradzał dużą ciekawość świata i wzrastał w atmosferze głębokiej religijności i gorącego patriotyzmu. Na całe życie pozostały mu w pamięci snute w gronie licznie zebranych sąsiadów, w długie jesienne wieczory, opowiadania ojca o bohaterstwie i dramacie

powstańców z 1863 r. Na rozwinięcie uczuć patriotycznych wyniesionych przez Józefa Jaronia z rodzinnego domu znaczny wpływ miał także ks. infułat Alojzy Góralik, który w latach 1888-1926 był proboszczem kolegiaty w Nowym Sączu. W 1875 r. ukończył on Uniwersytet Wiedeński ze stopniem doktora teologii. Odznaczał się nieprzeciętną inteligencją i rozmachem w swojej działalności na polu ewangelizacyjnym i społecznym.

Rodzice Józefa, widząc duże zainteresowania syna i niewątpliwe zdolności do nauki, skierowali go do Męskiego Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu. Gimnazjum to otwarte zostało w 1907 r. jako II Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego. W latach 1912-1918 kroniki szkoły odnotowały liczny udział uczniów, w tym Józefa Jaronia, w tajnej działalności patriotycznej i walkach wyzwoleniczych.

W czasie I wojny światowej Gimnazjum to pełniło funkcję nie tylko oświatową, ale stanowiło ostoję polskości. Uczniowie wyróżniali się dobrym przygotowaniem naukowym oraz postawą patriotyczną i wysoką kulturą. Wychowawczo oddziaływano na młodzież głównie poprzez przekazywanie polskich tradycji walki o niepodległość.

Pracą wyżej wymienionej placówki kierował wówczas dr Stanisław Klemensiewicz, słynny lepidopterolog – faunista i taksonom. Urodzony 24 października 1854 r. w Krakowie, zmarły 22 maja 1920 r. w Nowym Sączu, pochowany tamże na Nowym Cmentarzu. Stopień doktora uzyskał w 1880 r. na Uniwersytecie Wiedeńskim. Autor kilkunastu prac naukowych poświęconych motylom (Lepidoptera). Jego kolekcja „Lepidoptera” Galicji przekazana została w większości do zbiorów Muzeum Fizjograficznego Polskiej Akademii Umiejętności (obecnie Muzeum Przyrodnicze Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt Polskiej Akademii Nauk w Krakowie). Był członkiem Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Do grona nauczycieli, którzy uczyli Józefa Jaronia należeli m.in.: Józef Bogusz – nauczyciel języka łacińskiego, dr Jarosław Opatrny – nauczyciel historii i geografii, profesor Leopold Schirnböck de Reuthstetten – nauczyciel nauk przyrodniczych, Kazimierz Bernacki – nauczyciel języka polskiego, Jan Bogaczyk – nauczyciel matematyki, Jan Leśniak – nauczyciel języka łacińskiego oraz księży katecheci: Stanisław Kordela i Michał Klamut. Ci ostatni w istotny sposób przyczyniali się w szkole do kształtowania właściwych postaw moralnych wśród uczniów, uczyli zasad postępowania koleżeńkiego, a poprzez organizację licznych akcji charytatywnych uwrażliwiali na krzywdę ludzką i potrzebę niesienia pomocy innym.

Uczęszczając do II Gimnazjum Józef Jaroń uczestniczył w licznych nabożeństwach organizowanych przez dyrekcję i księży katechetów. Przykładowo we wrześniu 1912 r. brał udział w nabożeństwie żałobnym za spokój duszy cesarzowej Elżbiety, a w listopadzie – w uroczystości ku czci świętego Stanisława Kostki – patrona młodzieży szkolnej. W szkole obchodzono także trzechsetną rocznicę śmierci ks. Piotra Skargi. Z tej okazji po mszy świętej w kościele odbył się w budynku gimnazjum uroczysty Poranek, którego program składał się z odczytu, deklamacji i występów wokalnie – instrumentalnych uczniów.

W Gimnazjum aktywnie działało kółko historyczne, matematyczno – fizyczne, przyrodnicze, pracownia fotograficzna oraz pięć patroli skautowych. Dokumenty archiwalne przekazują, że skauci odbywali wspólne ćwiczenia z członkami „Sokoła”, służąc im jako wywiadowcy, zapoznawali się z prawami sygnalizowania, budową szałasów, mostów i zakładaniem obozu. Z końcem września 1912 r. wprowadzono także naukę strzelania pod kierownictwem delegata wojskowego.

Należy zaznaczyć, iż duże znaczenie na wychowanie patriotyczne młodzieży w sądeckim Gimnazjum miał fakt, iż wielu nauczycieli należało do Towarzystwa Gimnastycznego

„Sokół”. Jego członkowie przekazywali uczniom nie tylko zamiłowanie do sportu, ale nade wszystko miłość do Ojczyzny.

Nowosądecki „Sokół” powstał w maju 1887 r. Pomysłodawcą powstania Towarzystwa Gimnastycznego był kolejarz Wilhelm Winkler. Wśród założycieli znaleźli się m.in.: Lucjan Lipiński (późniejszy burmistrz), Leon Pyszyński (powstaniec styczniowy) oraz nauczyciel gimnazjum Stanisław Zaremba. Do II wojny światowej prezesami „Sokoła” byli wybitni mieszczaństwo Nowego Sącza: Stanisław Flis w latach 1905-1921, następnie do 1932 r. Roman Sichrawa i Bolesław Barbacki w latach 1932-1939. Celem organizacji była popularyzacja sportu oraz aktywności fizycznej. Towarzystwo przez cały okres działalności prowadziło również kursy dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki. Statut przewidywał organizowanie pokazów gimnastycznych, letnich oraz zimowych zawodów sportowych, a także wycieczek krajoznawczych. Głównymi dyscyplinami sportowymi promowanymi przez organizację, które wpisane zostały w działalność statutową były klasyczne sporty olimpijskie, ćwiczenia gimnastyczne, szermierka, pływanie, wioślarstwo oraz „jazda na kołowcach”. Towarzystwo organizowało także zawody sportowe oraz ogólnokrajowe zloty członków. W działalność statutową wpisane było również zbieranie funduszy oraz budowa obiektów sportowych, tzw. „sokolni”, które przeznaczono do ćwiczeń. W skład kompleksów sportowych budowanych przez towarzystwo wchodziły sale gimnastyczne, bieżnie, boiska oraz stadiony. „Sokół” przeznaczał też własne środki na wyposażenie sal w przyrządy oraz przybory gimnastyczne.

Już w 1901 r. przy siedzibie Towarzystwa w Nowym Sączu zbudowano kręgielnię, boisko, a na parterze budynku urządzono salę gimnastyczną. Wkrótce pojawiła się tam także jedna z najlepiej wyposażonych bibliotek w mieście. Działało również Towarzystwo Dramatyczne i kino. Na scenie występowała plejada sądeckich artystów, a wśród nich debiutująca

Danuta Szafarska (urodzona 6 lutego 1915 r., zmarła 19 lutego 2017 r.). W mieście grali gościnnie m.in.: Eugeniusz Bodo, Wanda Siemaszkowa, Wileński Zespół Reduty Juliusza Osterwy. W sumie Towarzystwo Dramatyczne wystawiło 483 sztuki.

Swoją siedzibę w „Sokole” mieli również skauci, w tym z II Gimnazjum, do którego uczęszczał Józef Jaroń. Ponadto działało tam wiele autonomicznych, ale zasłużonych instytucji kultury. Jedną z nich był chór, z którego w 1910 r. wyłoniło się Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”. Z muzykantami występowali m.in.: Feliks Nowowiejski, Ada Sari i Karol Szymanowski. Twórcą i duszą zespołu był Piotr Kosiński, nauczyciel, kompozytor, człowiek renesansu. W międzywojniu „Lutnia” organizowała wieczory i poranki muzyczne. Warto nadmienić, iż od końca XIX w. funkcjonował tam także kwartet smyczkowy i orkiestra.

Józef Jaroń był przykładem młodego Polaka przepełnionego ideą odrodzenia Polski. Już od najmłodszych lat chciał służyć Ojczyźnie. Był zaangażowany w działalność tajnych stowarzyszeń niepodległościowych.

W Nowym Sączu od 1906 r. działały dwie takie organizacje: Duchowcy oraz Promieniści. Ta pierwsza przekształciła się później w Jastrzębie, a następnie w Drużynę Strzelecką. Duchowcy zawdzięczali swą nazwę wieloletniemu przewodniczącemu stowarzyszenia, Kazimierzowi Duchowi, bratu Bronisława Ducha, późniejszego generała i Mieczysława Ducha, późniejszego majora piechoty Wojska Polskiego, pod dowództwem którego przyszło walczyć Józefowi. Duchowcy byli ideowo pokrewni Polskiej Partii Socjalistycznej, a ich organem prasowym była „Teka”. Do Duchowców należeli tak ważni w niepodległej Rzeczypospolitej ludzie jak – Adam Benisz, legionista i uczestnik powstań śląskich; Kazimierz Dagna, prawnik w Ministerstwie Opieki Społecznej i generał Józef Kustroń. W 1912 r. nastąpiło połączenie obu

wspomnianych organizacji w jedną, która przyjęła nazwę Jastrzębie. Kierowali nią: Marian Dworżański, Bronisław Pieracki, legionista, żołnierz Wojska Polskiego, późniejszy poseł na sejm oraz Stanisław Karol Nowicki, późniejszy wybitny lekarz i profesor chirurgii. Z Jastrzębi wyłoniła się w 1913 r. Drużyna Strzelecka o celach wybitnie niepodległościowych, w której działał nasz bohater.

Ogromny wpływ na młodego Jaronia miał również pobyt marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu. Jako uczeń gimnazjum był naocznym świadkiem tego wydarzenia, co wzbudziło w nim ogromne pragnienie wstąpienia do Legionów. Wówczas jednak jako gimnazjalista i osoba niepełnoletnia nie otrzymał pozwolenia. Wiadomo, że do Legionów wstąpił dopiero po osiągnięciu stosownego wieku.

Nowy Sącz na początku I wojny światowej znalazł się pod okupacją rosyjską. Z carskich rąk miasto odbili m.in. właśnie Legioniści. Wielu z nich było z Nowego Sącza lub okolicy. Józef Piłsudski wjechał do Nowego Sącza w 1914 r. na kilka dni przed Wigilią, po zwycięskiej bitwie pod Marcinkowicami. Komendant tak wspominał tamte chwile: „Tym razem wchodziłem do miasta bez poprzedniego ostrzeliwania. Wchodziłem spokojnie, jak za czasów pokoju. Przyjemne to było wejście do miasta – miałem tylko dużo kłopotu ze swoją kasztanką. Wysłałem do Nowego Sącza naprzód swoich ułanów, sam zaś maszerowałem z piechotą. Belina doniósł mi, że w mieście przygotowują specjalną owację na cześć moją i mego oddziału. Podjeżdżałem do miasta już wieczorem. Kasztanka już na most na Dunajcu, podziurawiony przez wybuchy, kręciła głową, uważając, że jest zanadto niebezpieczny dla jej szanownego istnienia”. Piłsudskiego powitali wówczas wiceburmistrz Wiktor Oleksy i mecenas Roman Sichrawa, którzy wręczyli mu klucze do miasta, a gościny udzielił w swym mieszkaniu przy ulicy Dunajewskiego 12 burmistrz Władysław Barbacki. Zanim jednak dowódca udał się na zasłużony spoczynek, osobiście

sprawdził, gdzie i w jakich warunkach zakwaterowano jego wojskowych. Ponownie Nowy Sącz odwiedził w 1921 r., już jako Marszałek Polski, żeby odebrać przyznany mu jeszcze w 1916 r. dyplom Honorowego Obywatela Miasta. Przez Nowy Sącz przejeżdżał wielokrotnie, w drodze do Krynicy, gdzie lubił odpoczywać wraz z córkami. Ostatnia wizyta Marszałka miała miejsce 30 stycznia 1928 r. Wizytował wówczas 1. Pułk Strzelców Podhalańskich, poprowadził też osobiście „grę wojenną” dla oficerów armii polskiej.

Dalszą naukę Józef podjął w Męskim Seminarium Nauczycielskim w Starym Sączu. Uczył się tam w roku szkolnym 1915/1916; 1917/1918, 1918/1919. W czerwcu 1919 r. uzyskał świadectwo dojrzałości.

Wybór tego zawodu miał związek ze służbą Polsce oraz z prestiżem, jaki dawała ta praca. W okresie dwudziestolecia międzywojennego nauczyciele stanowili, oprócz prawników, urzędników i wojskowych, jedną z najistotniejszych grup inteligenckich, byli tymi, których zaliczano do „kierowniczej warstwy narodu”.

Należy zaznaczyć, iż w szkolnictwie okresu międzywojnia przeważali mężczyźni. Przedwojenne nauczycielskie zarobki pozwalały nauczycielowi – mężczyźnie – utrzymać na godnym poziomie rodzinę. Dlatego dla wielu mężczyzn była to także droga awansu społecznego, życiowego i materialnego. Niewątpliwie też międzywojenna szkoła była bezpiecznym socjalnie miejscem pracy, tj. pomimo trudności nie bankrutowała. Nawet w okresie największego kryzysu (1929-1933) istniała i płaciła pensje. Praca nauczycielska, oprócz tego, iż była częścią służby społecznej, była też doceniana przez władze państwowe (co nie oznacza, że wśród nauczycieli nie było bezrobotnych), a prestiż zawodu w środowisku społecznym stanowił istotną wartość i ważny czynnik w wyborze tej profesji, zarówno przez mężczyzn, jak i przez kobiety.

Seminarium Nauczycielskie w Starym Sączu zostało